

Kącik humorystyczny

Z podsłuchanej rozmowy:

Na alejce wiodącej z Kaziemierza do kościoła stoi człowiek pijany i mówi sam do siebie: „Trzysta złotych dałem doktorom, żeby mi dali zdrowie, ale dałbym drugie trzysta gdyby mi dali rozumu”.

Istotnie miał słuszną rację toby mu się bardzo przydało.

Już nie

— Wojtek, jak zawołałam na ciebie „Dżon” to pamiętaj się obejrzeć

— Dobrze, jasnie panie,

A jak ja będę chciał, żeby jasnie pan się obejrzał, to jak mam zawołać!

— Głupiś!

— Dobrze, jasnie panie, już wiem.

Ohydne stosunki w pewnej rodzinie.

Na kolonji dość licznej dorosli synowie mocno „obrażeni” na swego ojca, że ich podzielił majątkiem niesprawiedliwie.

Nie mogąc zmienić postanowienia ojcowskiego zaczęli starcowi grozić w ohydny sposób poczem dopuścili się gwałtu na swym ojcu, znieważając go czynnie.

Starowina zmuszony był udać się na posterunek policji i tam szukać pomocy przeciw zbuntowanemu synom.

Takiej to „pociechy” doczekał się na starość człowiek, który całe życie pracował, by, wychować swoje dzieci, a one

zamiast wdzięczności sponiewierały jego starość i powagę ojcowską.

Hulajcie, synkowie, do czasu, aż was Bóg za ojca pokarze!

Ks. Niesiołowski

Przedruk.

Gościnność a alkohol

W naszych stosunkach towarzyskich alkohol niemałą odgrywa rolę. Niema chyba uroczystości rodzinnej, niema obchodu jubileuszowego, bankietu politycznego i t. p. bez libacji.

Stopień gościnności przy wszelkiego rodzaju przyjęciach jest prawie z reguły uzależniony od ilości butelek lub jakości „napitku”. Przyjmowanie gościa niespodziewanego, a miłego „na sucho” bywa nieraz traktowane jako skandal, jako objaw barbarzyństwa, lub w najlepszym razie jako sknerostwo potępienia godne. Niezwykle ten rodzaj „płynnych” objawów gościnności ostudza nieraz stosunki towarzyskie, a czasem miewa jeszcze gorsze następstwa. Znany mi mi jest np. wypadek, że pewien urzędnik nie przyjął swego przełożonego tak, jak ten oczekiwał, tj. kielichem. Skutkiem tego nastąpiło takie „osładzanie”, winowajcy życia, że musiał się starać się o inną posadę i to na kresach. A był to człowiek dzielny ideowiec. Lecz mniejsza o takie zdarzenia, być może wyjątkowe.

Czemś daleko gorszem w następstwach jest stałe kójarzenie gościnności i alkoholizmu.

Gościnność bowiem jest

cnotą, którą należy zachować i pielęgnować w naszym życiu towarzyskiem. Alkoholizm natomiast, jako zło społeczne, winien być zwalczany. Otóż, jeżeli alkoholizm łączy się stale z gościnnością, to nabiera on pod osłoną tej cnoty, cenionej zawsze wysoko u Słowian, specjalnego uroku, tak, że nader trudno z nim walczyć. Kto podejmuje się walki z alkoholizmem, bywa uważany za wroga starostowania cnoty gościnności.

Przeciwnicy alkoholu muszą starać się przeciwdziałać temu zamieszaniu pojęć, bo inaczej nasze wysiłki nie przekrocząby granic teorii, t. j. nie okazałyby praktycznych skutków życiowych.

Trzeba nam przeto stawiać pytanie, czy w obecnych warunkach gościnność bez alkoholu — t. j. bez wódki lub piwa, wina jest u nas w praktyce możliwa.

Nie ulega wątpliwości, że daleko łatwiej każdemu okazywać gościnność z butelką i kieliszkiem w ręku, aniżeli przeciwnie.

Najpierw dla tego, że przyjmowanie gości alkoholem jest rzeczą wygodną, niezbyt drogą i z reguły prawie każdemu gościowi miłą i pożądaną, przynajmniej, o ile chodzi o mężczyzn.

Inne natomiast sposoby okazywania gościnności wymagają więcej zachodów, czasem kosztów, a w rezultacie nie bywają tak cenione jak pełna butelka.

Z tem zastrzeżeniem stawiamy sobie pytanie, jak w praktyce gościnność bez wódki, wina i piwa.

c.d.n.

Cena pojedynczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemienszyc.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski i.

Druk. „Nakładowa” Będzin, Kościuszki 20.